

# W PALĄCEJ SPRAWIE!

(O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE).

Czyście słyszeli kochani Czytelnicy, na co się zanosi w ukochanej Ojczyźnie naszej?

Otóż chcieliby niektórzy niedobrzy ludzie wprowadzić w nasze chrześcijańskie rodziny i katolickie małżeństwa okropną rzecz, bo śluby cywilne, małżeństwa na próbę, małżeństwa koleżeńskie, kontrolę urodzin i bezkame przerywanie ciąży.

Czyż to kto słyszał dawniej, żeby u nas nie szanowano świętego stanu małżeńskiego, żeby sponiewierano św. sakrament małżeństwa i to ustawowo, urzędownie? Prawda, że zdarzała się separacja, to znaczy, że odchodził mąż od żony lub żona od męża, gdy w żaden sposób zgodzić się i żyć z sobą nie mogli, ale małżonkami pozostawali aż do śmierci, i nieraz się z sobą napowrót zesłali i żyli po Bożemu, lub, co jeszcze rzadziej się trafiało, władze kościelne wykazały, że małżeństwo było nieprawnie zawarte, a więc nie byli wcale małżonkami, i rozejść się mogli każdej chwili — on mógł się ożenić z kim chciał, a ona wyjść za mąż według swej woli, ale małżeństwa, prawnie, legalnie zawarte, były szanowane, a uświęcone sakramentem strzegły nierozterwalnego węzła małżeńskiego.

A tu teraz — pozał się Boże — chce grono prawników, wybranych, aby ułożyli nowe prawo dla całej Polski i stąd nazwanych Komisją Kodyfikacyjną, żeby katolicy niepotrzebowali się oglądać na prawo Boże, na Kościół święty i świętość sakramentu małżeństwa, lecz żeby mąż mógł opuścić swą prawnitą małżonkę, a ona swego męża za

pozwoleniem urzędnika cywilnego, za pozwoleniem sędziego, żeby były śluby cywilne, a nie kościelne. Chcieliby postawić Państwo ponad Kościół, a sędziego ponad Pana Boga, jak to powiedzieli Księża Biskupi w swym liście, pisanym właśnie w tej sprawie. Tymczasem przecież i Państwo i Kościół mogą wykonywać swe prawa w sprawie małżeńskiej, dla szczęścia małżonków i ich rodzin.

Nieszczęśliwy i zgubny dla narodu naszego, a nawet bezbożny i wprost bolszewicki projekt ustawy małżeńskiej, pozwala na małżeństwa „na próbę”, to znaczy, że małżonkowie mogą żyć z sobą przez czas jakiś, a potem nie tylko się rozejść, ale się i rozwieść, by wstąpić w inne, nieprawne związki małżeńskie. Czyż to nie skrajna wolna miłość, czyż to nie droga do rozpusty?!

A są w Polsce nawet tacy, którym to wszystko jeszcze za mało; pragnęliby u nas widzieć t. zw. małżeństwa „koleżeńskie”, w których nie byłoby potomstwa, w których pierwszorzędny cel małżeństwa, by dać Bogu i ludziom, niebu i ziemi dziecko, byłby usunięty, a drugorzędny cel, używanie i zadowolenie małżeńskie, uświęcone przez Jezusa Chrystusa sakramentem, miałyby się przełożyć w nadużywanie i rozpustę małżeńską, z pogwałceniem nie tylko prawa Bożego, lecz i naturalnego, które nawet zwierzę szanuje i wypełnia! Dlatego też otwarli w Warszawie, w domu państwowym, przy ulicy Leszno,